№ 213 Kraków 18 Września Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem	
rocznie	złr. 31	rocznie	
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 17 września.

Na posiedzeniach tegorocznéj sesyi rad departamentowych (*Conseils généraux*) we Francyi, odbywającéj się w przeszłym i bieżącym miesiącu, dwa głosy zwróciły głównie na siebie uwagę publiczną i stały się przedmiotem niejakiéj lubo jak się łatwo domyślać, nader oględnéj w dziennikach francuskich polemiki. Pierwszym był głos hrabiego Persigny, byłego posła francuskiego w Londynie a obecnie prezesa rady w departamencie Loary, drugim głos hrabiego Morny, byłego posła francuskiego w Petersburgu, a teraz prezesa rady w departamencie *Puy de Dôme*. Obaj byli dawniéj ministrami spraw wewnętrznych, zachowali przeważne w rządzie stanowisko, a opinia publiczna podaje ich, zwłaszcza p. Persignego, za jedynego powiernika cesarskiego. Zdania ich przeto zasługiwały ze wszech miar na głęboką rozwagę we Francyi. Podaliśmy ważniejsze ustępy z ich przemówienia w numerze z 31go sierpnia naszego pisma, a dwa ważniejsze artykuły mową p. Persignego wywołane, w numerze z 7go b. m. Gdy jeszcze przed siedmiu laty staraliśmy się całym szeregiem artykułów (*Czas* z 4go września 1851 r. N. 103 i następne) wykazać historycznie ważność rad departamentowych i zmiany jakim takowe w systemacie centralizacyjnym uległy, niechaj nam wolno będzie dorzucić kilka uwag które się dziś nastręczają wobec mowy zwłaszcza p. Persignego, którą śmiało w rocznikach obrad departamentowych wypadkiem nazwać się godzi.

Czynność i donieosłość rad departamentowych pod rządem Ludwika Filipa, scentralizowanym a parlamentarnym, ograniczała się na objawianiu życzeń, i to życzeń w sferze czysto-administracyjnéj, a nawet dodać można miejscowéj. Polityka rządu zewnętrzna i wszystkie kwestye tyczące się formy rządu, były ściśle z obrad wykluczone. Parlamentaryzm skupiał się w Izbach, i inaczéj być nie mogło. Legalnie nic się nie zmieniło w instytucyi rad departamentowych pod rządem cesarskim, i zawsze jedyném ich zadaniem jest przedstawianie swych życzeń w tym samym co dawniéj zakresie. P. Persigny uczynił w téj mierze wyjątek, jeżeli nie co do istoty rzeczy, to przynajmniéj co do formy. A forma znaczy tu bardzo wiele: nie jest to wcale obojętną rzeczą dla rządu, czy wolno w radach departamentowych rozprawiać o polityce zagranicznéj, rozbierać formę rządu i jego główne zasady, lub nie. Owóż wypadkiem sesyi w departamencie Loary było jak zawsze życzenie, i to nader skromne, ale mowa prezesa w całém znaczeniu okazała się parlamentarną. Można było nią zagajać nie sesyę rady departamentowéj ale parlament. P. Persigny dowodził naprzód, że Francya takiéj a nie innéj formy rządu potrzebuje, że cesarstwo odpowiada nietylko chwili obecnéj, ale duchowi i życzeniom Francyi; daléj rozbierał politykę cesarską na zewnątrz, obszernie się rozwodził nad przymierzem francusko-angielskiem, i wskazywał jeżeli nie konieczność to przynajmniéj wielki pożytek jego; nakoniec uznawał pewien niedostatek wolności w obecném położeniu Francyi, wychwalał wolność druku uważając ją za źródło ożywcze wszystkich innych swobód, ale oraz dodawał, że brak ten znieść Francya jest obowiązana, aby zachować całość silnego rządu, który jéj zapewnia oprócz bezpieczeństwa i spokojności, powagę na zewnątrz a dobry byt wewnątrz. Słowem, nie inaczéj, a nawet może nie tak śmiało, byłby przemawiał minister konstytucyjny zagajający w parlamencie dyskusyę nad adresem jak to bywało dawniéj przy otwarciu Izb. Mowa p. Persignego zamieszczona w *Monitorze* każe się domyślać, że w oczach rządu nie była nadużyciem. Gdyby nie osobistość p. Persignego, która zawsze wszystkie jego czynności pewną tajemniczością osłania, i nadaje im pewną wyłączną cechę, nie pozwalającą ze szczegółu wnioskować na ogół, możnaby sądzić, że wystąpienie jego było pierwszym krokiem decentralizacyi parlamentarnéj, to jest, iż rząd cesarski zamyśla zniósłszy instytucyę parlamentarną, w któréj wielka część Francyi słusznie czy niesłusznie podstawę wolności upatrywała, zniósłszy jéj ognisko w Izbach, udzielić jéj cokolwiek radom departamentowym. Aby jednak takowéj dążności w rządzie francuskim z pewnością się domyślać, potrzebaby na to innych jeszcze głosów odzywających się w tym samym kierunku, rozbierających te same przedmioty i tak parlamentarnie jak to uczynił prezes rady w Saint Etienne.

Wprawdzie hr. Morny na radzie w Puy le Dôme równie śmiało wystąpił przeciw centralizacyi, wykazując w krótkich ale dobitnych wyrazach wadliwość zbyt daleko posuniętego tego sytematu, kazał się niejako domyślać decentralizacyjnych w rządzie dążności. Zdanie p. Mornego tem większej było wagi, iż wiadomo każdemu, że był on jednym z głównych promotorów owych rozporządzeń, które rząd francuski przeprowadził po zamachu 14 stycznia r. b. a które nie najlepiej jak dotąd wypadły, a przynajmniej nieprzyczyniły mu stronników. Zmienił przeto swoje przekonanie p. Morny, skoro nie widzi potrzeby tak silnéj centralizacyi, przeciwnie, zmiany niejakie wydają mu się konieczne. Ale i tu zapominać nie trzeba, że to mówił p. Morny, a wyjątek nie znosi reguły ale jéj dowodzi, a czytając owe życzenia rad departamentowych, niepodobna było dopatrzeć się żadnéj zmiany z dawniejszemi. Rady nie poszły za przykładem dwóch prezesów; inni prezesowie zagajali zwykłym sobie trybem, któryby panegirycznym nazwać można, tak zgoła jakby mieli przekonanie, że *quod licet Jovi* i t. d.

Prasa francuska podjęła wszelako te mowy, ale podjęła z nich co mogła i jak mogła. Z mowy p. Persignego wzięła pod rozbiór ustęp o wolności druku, i korzystała z jego wyrazów, aby także postawić nader słuszne życzenie, to jest: procedurę na dzienniki sądową zamiast administracyjnéj. Nie było to nic nowego, ale słusznie twierdziły dzienniki paryskie, że dobrych rzeczy nigdy dosyć powtarzać nie można. Co się zaś tyczy dyskusyi nad mową p. Mornego, ta przeszła na pole historyczne, gdzie naturalnie zwarły się zaraz z sobą stronnictwa. Kto najbardziej Francyę scentralizował? czy absolutyzm monarchiczny, czy rewolucya, czy cesarstwo, czy parlamentaryzm? Tymczasem mniejsza o to kto scentralizował, ale nierównie ważniejszem było pytanie: czy decentralizacya obok cesarstwa jest możliwą? O tem dzienniki francuskie milczały, a podobno najlepiej ocenił tę sprawę nasz korespondent paryzki (bez znaku) pisząc, iż niepodobieństwem jest aby rząd odstąpił od prawa nominacyi *merów*. Bez tego zaś decentralizacyi być nie może. Dziwną tylko jest rzeczą, że żaden z dzienników nie napomknął o jakiejkolwiek modyfikacyi obecnego systematu. Czyby naprzykład rozwinięty nieco systemat odpowiedzialności nie mógł umiarkować zbytku centralizacyi? Rząd oparty na centralizacyi nie może przyjąć systematu odpowiedzialności, bo to właśnie jest podstawą *self governmentu*. Ale nie możnażby zaprowadzić w biórokracyj jakiej wymaga centralizacya, odpowiedzialności, nie legalnéj zapewne, ale przyjętej i tolerowanéj? Gdyby każdy szef wydziału począwszy od wójta gminy, wiedział, że biorąc odpowiedzialność na siebie, znajdzie zasłonę w przełożonym, w razie gdyby przypadkiem błąd popełnił, niepotrzebowałby się wtenczas odwoływać z każdą sprawą do wyższej władzy. Wyżsi urzędnicy nie gubiliby się w szczegółach, a cała machina szłaby nierównie pospieszniej i z większą swobodą.

Jakkolwiek więc w radach departamentowych nie zaszła rzeczywiście żadna zmiana, oddały one Francyi w téj chwili przysługę, samem że tak powiemy swojem istnieniem. Poruszyły dwie ważne kwestye obok wynurzonych życzeń, między któremi czytamy powtarzane od lat kilku życzenie departamentu Hérault, zaprowadzenia nieograniczonej wolności handlowej.

Korespondencya Czasu

Poznań 14 września.

Z dzieł śp. Kajetana Koźmiana, które coraz więcéj się rozchodzą, dotąd Pamiętniki daleko szerszy interes obudziły, jak wielki poemat Czarniecki. Jest to dość naturalném: od wielu lat tak smak nasz literacki stanowczo i wyłącznie do gawęd i powieści zaprawionym został, że nie od razu ogół smakować może w poemacie tych rozmiarów, téj powagi, jak Czarniecki. Ale zasady, grunt poematu, jego obywatelska zacność i ważność, na które zbyt mało bieżąca literatura w ogóle się oglądała, muszą koniecznie obudzić ostatecznie najwyższe uszanowanie i pociąg do téj pracy na tak obszerne rozmiary, z taką miłością kraju, a artystyczną doskonałością wykonanéj. Ktoś żartobliwie powiedział, że szlachta wielkopolska powtórzy co do poematu wzięcie się swoje względem żywego bohatera, że najpóźniéj z nim się duchowo złączy. Niewątpliwie jednak będziem mogli przesłać wam zdania tego stanowcze zaprzeczenie, umiejąc w naszém Księstwie ocenić co zacne, obywatelskie, aczkolwiek może mniéj pochopni jesteśmy od publiczności reszty kraju w zamiłowaniu poezyi i sztuk w ogóle.

Co do Pamiętników, znaczna część publiczności twierdzi, że wiele, zwłaszcza z 1go tomu, wypadało w druku opuścić, że za nadto smutne strony niedawnéj naszéj przeszłości jaskrawo maluje; przyznajemy że bez uszczerbku niektóre opuszczenia nastąpić mogły, ale nie zgadzamy się, by koniecznością było milczeć o tém, co w przeszłości zdrożném i smutném było. Myśmy prze-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LITES AC RES GESTAE INTER POLONOS ORDINEMQUE CRUCIFERORUM
Posnaniae 1855—56.

Przeglądając lipcowy numer *Edinburgh Review* znalazłem pomiędzy innemi artykułami dość obszerny, bo dziesięć stron obejmujący rozbiór dokumentów przez Tytusa hr. Działyńskiego zebranych i własnym jego kosztem wydanych w trzech tomach in 4to, pod tytułem: *Lites ac Res Gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum, Posnaniae 1855—56*. Dzieło to tak światłego i niezmordowanego badacza dziejów ojczystych jak hr. Działyński, jakkolwiek nieoszacowane w oczach rodaków, niemniéj szacownem wydaje się ono w opinii cudzoziemców, i wydanie go czyni niemałą dla literatury przysługę. Zapewne czytelnicy radzi będą wiedzieć jakie recenzent angielski powziął o niém zdanie, dla tego je tu przytaczam:

„Dzieło to — mówi on — zwraca naszą uwagę jako nadzwyczajna literacka osobliwość, acz podobno mało komu jest znane w naszym kraju. Ciekawość z jakąśmy je czytali, tém samém większe wzbudzała w nas zajęcie, że ono doszło nas z narodu znanego więcéj z szeregu zwalających się nań klęsk politycznych, niżeli z zasług dla literatury za nowszych czasów; cieszymy się przeto nad tym objawem, że umysłową kulturą Polska przeżyła siebie. Dzieło to które mamy przed sobą, niemniéj i tém się zaleca, że jest ważnym przyczynkiem do historyi, wyjaśniającym okres czasu najbardziéj zamroczony w średnich wiekach; a lubo nie jest powabném z swego ułożenia i kształtu, niezmiernie przecie jest ciekawe, jako wykrywające dla nas jedne z najpotężniejszych instytucyj na północy. Już dziekan Milman, skreślając swój obszerny rzut oka na chrześcianizm łaciński (*Latin Christianity*), rad był z pruskiéj historyi Voigta czerpać poglądy na przeznaczenie owego zakonu, który na pobrzeżach Baltyku zaciętą przeciw pogaństwu wiódł wojnę, ale cytowani przez niego pisarze jako historycy rycerzy krzyżackich, lubili tylko ze strony niemieckiéj zapatrywać się na czyny swych współziomków. Pogląd zaś na nie, jaki w tych trzech tomach się znajduje, jest zupełnie polski, przedstawiający zakon i wiele jego czynności w odmienném i dotąd nieznaném świetle dla badaczów historyi.“

Powiedziawszy tyle na samym wstępie recenzent, podziwia daléj przepych samego wydania dzieła, piękność druku, podobizny oryginalnych dokumentów i odrysy pieczęci; ocenia też niemniéj mozolność pracy, jaką autor nasz mieć musiał w zbieraniu i zestawianiu tylu dokumentów w większéj części oschłych z swéj treści, pisanych zepsutą łaciną średnich wieków, a przytém obudzających aż ckliwość ustawiczném wyliczaniem zaborów, łupieży, mordów i wszelkiego rodzaju okrucieństw, jakich się Krzyżacy na pograniczu Polski dopuszczali. Recenzent przebiega okiem krytyka główne dokumenta od czasu powołania Krzyżaków przez Konrada Mazowieckiego i nadania im ziemi Chełmskiéj (Culm) nad Wisłą na lat dwadzieścia, pod obowiązkiem nawracania pogańskich Prutenów; złamanie przez nich ugody, a nawet zupełne wyparcie się jéj i ich okolicznych ziem, zabory bez zwrotu i wynagrodzeń, i w końcu ekskomunikacyą całego ich zakonu przez papieża Jana XXII za bezprawia przez nich popełnione, na którą klątwę Watykanu wszakże Krzyżacy tak mało zważali, że wkrótce zagarnęli nawet Kujawy i ziemię Dobrzyńską, jak to wiadomo czytelnikom polskim. Skargi zanoszone na nich do następnych Papieżów, do Cesarzów i Soborów nic niepomogły; potępiano wprawdzie ich wiarołomstwo i bezprawne rozszerzenia, ale nie miano mocy, a może i szczeréj chęci, do ukrócenia ich dumy i zuchwalstwa.

Zakon więc wzmagał się i rósł. Ukaranie go zostało przy królach polskich. Aby tę karę wymierzyć Władysław Łokietek, Władysław Jagiełło i inni królowie musieli z nimi krwawe staczać bitwy. Po walnéj pod Tannenbergiem bitwie r. 1410 potęga jego skruszoną była. Prusy poddają się r. 1466 Polsce, a ostatni wielki mistrz zakonu Albert margrabia brandeburski pod tytułem Księcia Prus Wschodnich hołduje w Krakowie królowi polskiemu zabierając pierwsze w senacie miejsce po lewéj ręce. Dla tego zamiast winowania zakon krzyżacki, jak to w piśmie swem hr. Dz... czyni, przypisywać raczéj należy brakowi politycznego rozsądku ze strony Polaków, że Prusom po sekularyzowaniu ich na Księstwo, dozwolono odpaść od korony polskiéj. Prus należało Polsce strzedz jak źrenicy w oku, że tak powiem, i zaraz po wygaśnieniu linii Jagielońskiéj zamiast szukać na opróżniony tron polski królów po Francyi, po Szwecyi lub Saksonii opłakanych dla swej nieudolności, nienależało się zrażać od margrabiów brandeburskich. Wcielenie do polskich posiadłości po większéj części z polskiego ludu złożonych, nie byłoby mniéj szczęśliwym, i mądrością nacechowanym aktem politycznym, jak było poprzednie wcielenie Jagielońskiéj Litwy z polską koroną; i byłoby pewnie zapobiegło nieszczęsnym Polski kolejom. Szukanie to kandydatów na królów po świecie z wyborem ledwie nie zawsze padającym na niedołęgów, wykryło na jaw nieudolność naszą do rządzenia się, i wskazało niezadługo sąsiadom słabe strony tego kraju. Nie przy końcu to ale już od początku zeszłego stulecia przemyślano aby znieść Rzeczpospolitę, czyli właściwie od samego czasu kiedy Polacy wykrzykali: „Polska nierządem stoi“. Tak właśnie jak gabinety teraz pochop biorą z nierządu Turcyi by z nią skończyć.

ciwnie, wielce pocieszające wrażenie unieśli z odczytanéj całości. Wprawdzie w 1ym tomie nie brak bolesnych obrazów, ale też to była epoka zupełnéj zagłady, a jakże już inne czasy w 2gim tomie malowane za Księstwa Warszawskiego; jak wojna uszlachetniła, ileż od razu, gdy życie czynne się rozpoczęło, spotykamy i poświęcenia i inteligencyi i ogólnych organicznych zarodków po wszechstronném rozprzężeniu i upadku moralnym losami kraju sprowadzonemi.

Z literatury do pomników przejście stósowne. Otóż kaplica grobowa Mieczysława i Bolesława, w skutku zdaje się uszkodzenia dachu, wielce od wilgoci cierpieć zaczyna, nie wątpimy że JO. Arcypasterz i kapituła bezzwłocznie zaradzić każą, by ten wspaniały pomnik dalszego uszczerbku nie poniósł. Ile razy zdarzy się nam zajść w stronę katedry, nie można bez głębokiego żalu spojrzeć na tak zwaną psałteryą i kościołek obok niéj stojący. Są to niezawodnie najstarsze budowle miasta naszego, a pod względem architektonicznym, najczystszego smaku. Czyżby nie można te dwie ruiny zachować od zupełnego upadku, przez uczucie uszanowania przeszłości i zabytków sztuki!

Paryż 12 września.

Lord Palmerston odjechał do Anglii i nie przybędzie do obozu chalońskiego. Misya jego się nie udała. Aby obalić torysów, chciał on otrzymać od Cesarza zmniejszenie siły morskiéj, ale Cesarz tego mu odmówił. Dodają, że hr. Walewski posłał lordowi Cowley i marszałkowi Pélissier protokół rozmów Cesarza z lordem Palmerstonem. Lord ex-prior, zrazu tak zadowolony z rozmów cesarskich, zmienił swój język i przed odjazdem oddał wizytę Thiersowi, Villemainowi i Montalembertowi. Hr. Derby miał w Paryżu ajenta, który obserwował ruchy lorda. Lord widział się kilka razy z lordami Redcliffe, Cowley i Howden. Mówią, że ścisłość stosunków z lordem Palmerstonem, naraziła lorda Cowley w oczach torysów.

Lord Redcliffe zapewniał w Paryżu, że jedzie do Stambułu w interesie własnym, że chce wydobyć jakieś tajemne papiery i urządzić tam pieniężne interesa. Paryż tym zapewnieniom nie wierzy. P. Thouvenel odebrał rozkaz opuszczenia Stambułu przed przyjazdem lorda. Przybędzie on na urlop do Paryża. Sądzą, że p. Thouvenel może zastąpi w Londynie marszałka Pélissier.

P. Bałabin nie chciał zrazu przyjąć ambasady w Wiedniu, ale musiał poddać się wyraźnemu rozkazowi księcia Gorczakowa. Książę Gorczaków pragnie polepszenia stosunków Rosyi z Austryą i na biegłość pana Bałabina rachuje. Podróż królowéj Wiktoryi do Berlina, miała odwrócić zupełnie Prusy od Rosyi. Książę Pruski ma brać za hasło swéj polityki: przymierze zaczepne i odporne z Anglią.

Księżna Matylda wyjechała w licznem gronie do Szwajcaryi, skąd ma udać się do Lombardyi i Piemontu i zobaczyć się z królem sardyńskim. Księżna Matylda była zawsze bardzo dobrze z Cesarzem.

Przeczą, aby miały być jakowe negocyacye w Biarritz. Cesarz ma dwie sprzeczności: czynność i nieczynność, i w téj chwili ma w téj ostaniéj sprzeczności się znajdować.

Książę Napoleon odłożył wyjazd do Algieryi, bo przekonany został o nieugiętości internowanych republikanów i niepodobieństwie wyświadczenia im łaski. Republikanie internowani mają żyć zażyle z oficerami. Są to ludzie wyższego wychowania; nie ma między nimi żadnego robotnika. Rząd ma zmienić część załogi algierskiéj. Książę Napoleon chce teraz przysłużyć się Algieryi: wolnością handlową i zaprowadzeniem dróg żelaznych. Negocyuje o drogi z kompanią anglo-francuską, któréj daje 99 lat czasu exploatacyi i 5% gwarancyi procentu.

Lista cywilna pożycza od skarbu 50 milionów franków.

Londyn 12 września.

SS. Wiadomości krajowe są obecnie bez żadnego politycznego znaczenia, składają się na nie tylko policyjne, towarzyskie i domowe wypadki. Zwykle w téj porze, podobna cisza następuje wewnątrz. Parlament odroczony, trybunały mają feryę, dwór bawi w zaciszu w Balmoral, ministrowie są po większéj części na wsi, a ambasadorowie na urlopach, i nawet wiele kupieckich *notabilities* odpoczywa teraz w kąpielach morskich, lub na prowincyi. Czasem tylko tu i owdzie reprezentanci odwiedzają swych wyborców i zwykłym sposobem schlebianiem miłości własnéj swoich słuchaczy, wywołują oklaski i utwierdzają swoją popularność. Spostrzedz tylko można, że stronnictwa ubiegające się o rządy, przygotowują się na przyszłą kampanię parlamentarską i w dziennikach swoich życie objawiają.

„Kraj nasz — powiada jeden z organów kwekierstwa i kupiectwa — znajduje się obecnie w kwitnącym i nader pomyślnym stanie, obiecującym zadowolnienie na wewnątrz i pokój na zewnątrz.“ Wykrzyknik ten, jest zdaje się równie odpowiedzią na raporta o pomyślnym stanie finansów francuskich i powodzeniach przedsiębiorstw we Francyi, jak uspokojeniem zatrwożonych przyszłością, ale wiele okoliczności zdaje się sprzeciwiać tym złotym nadziejom. Niepomyślny stan, w którym się koleje żelazne w Anglii znajdują, zwichnięte przedsiębiorstwa drutu atlantyckiego „Lewiatana“ i innych, bankructwa znacznych domów handlowych i fabrycznych, w których często dość niepochlebne dla moralności téj klasy wykrywają się szczegóły, ciągle powtarzające się wypadki utraty życia na kolejach, po kopalniach i przy maszynach parowych, nakoniec ociężałość na giełdzie londyńskiéj, nie przedstawiają bardzo świetnego stanu obecnego przemysłu, a częste zbrodnie najohydniejszego rodzaju, nie mówią wiele o moralnym postępie. Fakta więc nie zdają się potwierdzać zdania tych panów, którzy rozmaitemi sposobami do majątków przyszedłszy, teraz chcą ich świętobliwie i spokojnie używać, i pragną aby mniéj od nich szczęśliwa część społeczeństwa cnotliwie i pokornie nędzę swoją znosiła.

W kraju, gdzie bożyszczem pieniądz, tam prawdziwa cnota tylko środkiem, ale nie celem być może. Zbogaconym łatwo prawić o moralności, zwłaszcza, jeżeli w niéj widzą zasłonę swoich dobytków, ale biednemu, jak równie łatwo do zbrodni tam, gdzie ani prawdziwéj religii, ani serca, ani prawdziwego uczucia honoru niema. Widzimy też, że rzadko zbrodnie popełniane tu bywają przez namiętność, prawie zawsze powodem do nich żądza pieniędzy. To powszechne zajęcie pieniężne najlepiéj oddaje sposób, w jaki się Anglicy wyrażają o majątkowem położeniu ludzi. Nie mówią oni, że ktoś posiada tyle a tyle, ale *he is worth so much a year*, to jest: *wart tyle rocznie.* Nie można się więc dziwić, że każden się stara podwyższyć swoją osobistą wartość i przed niczem się nie cofa, jeżeli może obejść kodeks karny. Jeżeli to są wzory dla naszych Anglomanów, jeżeli to jest postępem, który naśladując, mamy kraj nasz podnieść, to daj Boże, abyśmy jak najdłużéj w naszéj prostocie pozostali.

O Indyach mało już mówiono w ostatnich kilku dniach i to tylko jak o kolonii, którą urządzać trzeba, ale dzisiejszy telegram znów popsuł szyki. Chociaż mało się z niego dowiedzieć można, fakt ten jednak, że w dwóch pułkach dotąd wiernych krajowców, spisek odkryto, każe wnosić, że tam nie jest tak wszystko skończone jak *Times* zaręcza. W tymże samym czasie przyszła wiadomość, że syn lorda Bruce, jest w drodze, wioząc z sobą traktat z Chinami. Warunki są te same, które telegram przedtem doniósł.

Podróż kardynała Wiseman po Irlandyi jest nieustanną owacyą: przyjmowany on jest wszędzie z temi samemi honorami jak panujący. We środę przeszłą przybył do Maynooth i przemówił do uczniów o obowiązkach misyonarskich, do których się sposobić mają.

Numera dzienników angielskich i belgijskich, w których się znajdował testament księżny Orleańskiéj, przytrzymane zostały we Francyi. Jedna *Presse* odważyła się na parę wypisków, ale miała otrzymać ostrzeżenie.

Dzienniki angielskie powtarzają z francuskich opis podróży następcy tronu francuskiego, mianowicie obiadu w przejeździe przez Bordeaux, któremu się mnóstwo jenerałów i prefektów z rozczuleniem przypatrywało.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie reprezentantów różnych kolei żelaznych. Celem tegoż było porozumienie się nad sposobami zabezpieczenia interesu akcyonaryuszów i usunięcie rywalizacyi pomiędzy liniami, które tyle szkody kompaniom a tyle korzyści podróżnym przyniosło. Postanowione zostało, że na przyszłość tam, gdzie jest kilka linij między dwoma punktami, ceny za porozumieniem się ustanawiane będą. Nie wielka już i tak dbałość o wygody podróżnych w Anglii, zapewne jeszcze mniejszą będzie, skoro współzawodnictwo ustanie.

Dziwna się tu rozniosła wiadomość z Konstantynopola, że sułtan zamyśla oddać zarząd finansów państwa komisyi złożonéj z Europejczyków. Jeżeli ta nowina jest prawdziwą, niemoc biednego państwa niemogła się dobitniéj okazać. Mówią że jeden Mechmet Ali-pasza sprzeciwił się temu w Dywanie i z tego powodu miał wystąpić z ministeryum. Można sobie wyobrazić, jak podobna wiadomość podniosła Turcyę w oczach Anglików, to też co o jéj przyszłości na téj drodze mówią, to obiecuje raj z tego kraju zrobić. Znalazłem w paru dziennikach nawet tę myśl poddaną, że jeszczeby lepiéj było, aby sułtan na mocy ugody puścił dochody swego państwa w dzierżawę kapitalistom, oczywiście Anglikom. Zapewne jak to u nas bywa z propinacyą, ale wymawiając sobie mieszkanie, ogród i wypas na kilka krów!

Statesman daje niektóre szczegóły o dzienniku *Times.* P. John Walter członek parlamentu, jest głównym właścicielem *Timesa.* Posiada on 19 części z 24, na które dziennik ten jako własność jest podzielony. Nakładca który jest odpowiedzialnym, posiada jedną część, p. Delane redaktor ma jedną, a pani Carden matka obecnego lorda-majora Londynu trzy części. Obliczono, że każda część przynosi 2,000 fst. rocznie, a zatem razem 48,000, z których blisko 40,000 na samego pana Waltera przypada. W ostatnich czasach jednak *Times* równie jak inne drogie dzienniki, ucierpiał znacznie przez tanią, groszową prasę. (*penny newspaper*).

Na wieczną pamięć urodzin Cesarzewicza Rudolfa, gmina miasta Rzeszowa postanowiła na wsparcie ubogich rzemieślników miejskich fundusz pożyczki 500 złr. przeznaczyć.

Wiedeń 16 września. J. C. K. Ap. Mość nadał Maurycemu Wodianer de Kapriora dyrektorowi banku, order korony żelaznéj 3éj klasy; a dyrektora banku Krystyana Henryka Coith, zamianował zastępcą gubernatora banku narodowego.

— Nadradzca skarbowy Karol Distler dyrektor powiatowy skarbowy w Krakowie, zamianowany został pierwszym nadradzcą skarbowym dyrekcyi krajowéj skarbowéj w Tyrolu.

— Biuletyn ogłoszon wczoraj w Monza, donosi, że choroba (gorączka tyfoidalna) Arcyks. Małgorzaty bynajmniéj się niepogorszyła, wedle dotychczasowego zatem przebiegu choroby jest nadzieja, że takowa szczęśliwie się odbędzie. (p. *Przegląd.*)

— Donosiliśmy już o zniżeniu opłat podatkowych od spadku majątkowego na pasierbów i zięciów. *Gaz. Wied.* donosi o tem następnie: J. C. K. Ap. Mość postanowieniem swojem z d. 23go sierpnia r. b. dozwolić raczył, aby przekazanie majątku rodziców na osoby wchodzące w związek małżeński z ich dziećmi lub z niemi już pobrane, tudzież przekazania majątku na pasierbów, mają być pociągane do takiéj tylko opłaty, jakiéj ulegają przekazania majątkowe z rodziców na dzieci.

— Podaną przez nas wczoraj wiadomość z wrocławskiego *Handelsblatt* o zamierzonéj redukcyi armii austryackiéj, znajdujemy dziś w dziennikach berlińskich jako rzecz niezawodną. Budżet wojskowy ma być skutkiem tego zmniejszony o 20 milionów złr. rocznie. W różnych gałęziach administracyi skarbowéj, zaprowadzone być mają również znaczne oszczędności.

— Dnia 11 bm. nastąpić miała stanowcza ugoda co do sprzedaży kolei rządowéj wiedeńsko-tryestskiéj, którą tegoż dnia podpisano. James Rothschild nabył tę kolej, a zarazem obowiązek budowania kolei karynckiéj, tyrolskiéj i chorwackiéj (do Sysku). Warunek objęcia równocześnie kolei wschodniéj, w ostatniéj chwili przyjętym został. PP. James Rothschild i Talabot, obowiązują się wypłacić należytość w ciągu lat 10ciu, a ta wynosi nominalnie 65 milionów złr. Jeszcze na parę dni przed podpisaniem umowy, nabywcy wahali się, i tylko na stanowcze zapewnienie ministra skarbu, iż w razie niedania mu ostatecznéj odpowiedzi w sobotę, układy wszelkie zerwane zostaną, a rząd traktować będzie z panem Maniel z paryskiego kredytu ruchomego, przyspieszyło zawarcie ugody. W sobotę pan Anzelm Rothschild wręczył w ministerstwie skarbu kontrakt podpisany w imieniu brata swego w Paryżu, Jakuba.

Niemcy.

Książę Pruski wraz z wieloma członkami rodziny królewskiéj, tudzież Arcyksięciem Leopoldem Austryackim odbywa temi czasy przeglądy wojsk na Szląsku. Zamek w Domańcach jest główną jego kwaterą. Ponieważ Książę Pruski zastępuje zarazem króla chorego i w jego imieniu przyjmuje deputacye, a nadto gdy jak wieść krąży, ma objąć niebawem rządy państwa jako rejent, przeto przemowy jego do deputacyj bardziéj dziś zwracają na siebie uwagę. Przypomnieć tu należy, że niezbyt dawno *Gaz. Kolońska* przytoczyła była słowa Księcia Pruskiego odnoszące się do reprezentacyi w sejmie i urzędników, słowa z których wyciągano wnioski o przychylności Księcia dla form konstytucyjnych i parlamentarnych. Niedawno wszelako temu Dr. Stein w Wrocławiu znany z r. 1848, wystósował odezwę do wyborców, zamierzając wystąpić jako kandydat na deputowanego. Był to rodzaj programu politycznego. Program przytrzymany został w Berlinie u drukarza przed pojawieniem się, a Dr. Stein poznał słabość parlamentarnych sympatyj rządu. W obec tych dwóch sprzecznych zdarzeń, niemoże być obojętną przemowa Księcia Pruskiego miana do deputacyi miasta Wrocławia w zamku Domańcach. Deputacya z burmistrzem Elwanger na czele, który zresztą jest z ramienia rządu kreowany, złożyła Księciu adres od miasta, zapewniający Księcia o wierności i przywiązaniu do jego osoby i do króla. Odpowiedź Księcia na ten adres, podają następnie w ogólnem omówieniu: „...JKWys. oświadczył następnie deputacyi, iż w zastępstwie JKmci z prawdziwą radością przyjmuje do wiadomości, iż miasto Wrocław oświadcza się z lojalnemi uczuciami swemi. JKWys. chętnie złoży królowi sprawę z tych dowodów jakie mu dali magistrat i reprezentanci miasta, i przekonanym jest, iż objawy tego patryotycznego ducha sprawią JKmci wielką radość. Następnie Książę zawiadomił deputacyę, iż w téj chwili rozkazem gabinetowym nadał magistratowi i deputowanym miasta łańcuchy na szyję jako oznakę ich godności, pewny będąc, że obie te korporacye okażą się zawsze godnemi tego zaszczytu. W dalszéj przemowie Książę nadmienił szczególnie, że usiłowania rewolucyjne r. 1848 i niebezpieczeństwa ztąd wynikłe, zostały wprawdzie

---

Zbawienną acz już zapóźną w téj mierze myśl recenzent upatrzył, w dziele hr. Działyńskiego i uderzony nią powtarza: „że ów dzień, w którym Albert brandenburski zamienił tytuł Wielkiego Mistrza Teutońskich szpitalników na Książęcia Prus wschodnich, był w autora przekonaniu zapowiedzią złotéj dla Królestwa Polskiego i dla narodu epoki szczęśliwą wróżbą lepszych przeznaczeń dla kraju. Lecz ziszczenia się tego mniej już teraz wygląda hrabia od wstrząsających i gwałtownych wysileń, ale raczéj od postępu prawa i porządku. Samo obecne dzieło, jakie swem staraniem ogłosił, nosi na sobie tę wybitną cechę“. I zapewne kiedy co się raz zwichnęło i nie da się naprawić, to jedynie może przynieść niejaką ulgę, że nie odejmuje zupełnie wszelkiej na przyszłość otuchy postępu.

Niepodobna mi dłużéj rozszerzać się nad tym przedmiotem czyniąc rozbiór tylko rozbioru nie widziawszy samego dzieła. Sam recenzent angielski znajdując się w tłumie dokumentów, przywodzonych z zapadłych już wieków, jakie trzechtomowe dzieło uwadze jego nasuwało, nie wiedział jak należycie je zestawić i ważność ich ocenić. Rozbierał wprawdzie kilka główniejszych dokumentów tak ze strony polskiéj jak niemieckiej, lecz pierwszym, jak naprzykład przywodzonym przez Długosza, zaprzeczał autentyczność, ile że w późniejszym czasie z ustnych podań i ledwie nie z zasłychu przez tego kronikarza były zbierane, a ostatnim zarzucał niechronologiczność i proste ich podrabianie, aby sprawę zakonu przed papieżami i na soborach w lepszem świetle wystawić.

Właściwie więc recenzent dał jedynie streszczony rys dzieła hr. Działyńskiego, a nie krytyczny jego rozbiór; lecz i przeto niemniej winniśmy mu wdzięczność ile że zwrócił uwagę historyków na nie. Co do rozumowania naszego autora w całym ciągu dzieła, przyznaje on mu więcéj niż pozorną moc, bo ugruntowaną na etycznych i chrześciańskich zasadach, a przeto silnie przemawiać mogącą do uczuć sprawiedliwości. Jeden tylko zarzut przytem wytacza, a nim według niego jest: iż szlachetny nasz autor zdawał się zapominać, „że i ręce własnych jego współrodaków nie były zupełnie czyste od niesprawiedliwości. Książęta i królowie polscy przywołując zakon krzyżacki nadawali mu nie jednę prowincyą niebędącą ich własnością, na dowolną pastwę i rabunek, dla tego iż podobał im się napiętnować lud ich jako dzicz i pogaństwo.“

Recenzent jako nowoczesny Anglik a nie lubiący nietolerancyi religijnéj, przypomina następnie naszemu autorowi ile to już krwi przelano w sprawie tak zwanego prawowierza. W imie téj ortodoksyi Szymon de Montfort spustoszył był najpiękniejszą krainę francuską Provence. W imie jej papieże krucyaty wysyłali, nie na jednych tylko pogan ale i na chrześcian. W oczach jéj sami ciż krzyżownicy nie byli dość prawowiernemi, lecz popadali w podejrzenie o najohydniejsze herezye. Na przykład cytował Templaryuszów, najpotężniejszy zakon chrześciańskiego rycerstwa, którego ostatni W. Mistrz, w skutek rzuconych nań potwarzy, na stos był skazany, i sam zakon został rozwiązany. Rzeczywiście zawiść potęgi i chciwość bogactw, jakie zakon Templaryuszów miał posiadać, zrządziły jego upadek. Wątpliwem jest czy on kiedy ożyje, lubo niezbywa w obecnéj chwili na życzeniach, aby go wskrzesić i nawet dawne jego posiadłości Cypr i Rodus mu zwrócić. Pomyślniejszy nierównie los — jak recenzent uważa — spotkał zakon krzyżacki w Prusiech, ten drugi oddział milicyi duchownéj.

Skruszył on orężem pogaństwo na brzegach baltyckich, nim się rozwiązał rzucił podwaliny do mocarstwa z przeznaczeniem wielkiego mistrza swego na utworcę dynastyi mającéj z tytułem książąt i przemożnych królów panować nad niem.

Z takowej acz pobieżnéj uwagi, którą recenzent zakończa swój rozbiór, łatwo już odgadnąć prawdziwą myśl jego. Wszelkie pretensye i prawa jakie Rzplta według mniemania hr. Działyńskiego mieć była mogła, nikną w cieniu wspomnionego utworu wielkiego mocarstwa; a całe dzieło Poznańskie, jeśli ma jaką wartość, wartość takowa może być jedynie historyczną, a nie inną. Jest to rozstrzygać sprawę po angielsku. U nich *success* (powodzenie) stanowi prawo w polityce; nie dla tego, żeby go z moralnych względów niepotępiali, ale że trudny jest do odrobienia. Ztąd daje się wytłomaczyć dla czego rząd angielski z taką łatwością ma zwyczaj uznawać władzę *de facto* jakby była władzą *de jure*; nie wchodząc w to czy ona była konstytucyjną, republikańską, królewską lub cesarską, czego dał dowód podczas zmiennych kolei rządów we Francyi. Tak też w wielu innych razach rząd angielski czynił przez uznawanie rządów w południowej Ameryce. Zasada ta jest stałą i nieomylną; nienależy jéj przeto spuszczać z oka w dyplomacyi. Rząd angielski nie podkopuje obcych rządów, ale też i nieratuje w niebezpieczeństwie. Rządy jakiebądź według angielskich maksym powinny stać o własnych siłach.

Oprócz powyższych uwag w *Edinburskim Przeglądzie* nad szacownem dziełem hr. Działyńskiego natrafiłem jeszcze na wspomnienie o nim w *Ekonomiście.* Poważny ten tygodnik, niemógł podobnież z powodu zbytniego przedawnienia sprawy, wyciągnąć zeń stanowczego rezultatu na obecny stan rzeczy. Wyraża się więc wkrótkości: że dzieło, według jego zdania, może mieć wielką swą wartość historyczną chociaż ogół czytelników angielskich odrazu wykrzyknie: *Non nostrum tales componere lites.* Nie w mocy naszej rozstrzygać tak wielkie spory.

K. L. S.

odparte, nie są jednakże wytępione, i że zachodzą powody, nakazujące czujną baczność.“

Rosya.

W niektórych okręgach towarzystwa petersburgskiego obiegają ciągle pogłoski o jakichś rozruchach wewnątrz państwa, a to z powodu sprawy włościańskiéj. Pogłoski te są zupełnie mylne i na niczém nie oparte; nigdzie spokojność zakłóconą nie została. Źródłem zaś tych mylnych pogłosek i powodem ich powstawania jest właśnie wzbronienie dziennikom pisania o wypadkach wewnętrznych, który to zakaz wiadomy jest publiczności. Z tego powodu każda bajka znajduje wiarę i szerzy się szybko, gdyż publiczność mniema, że dzienniki z powodu owego zakazu milczą o tych wypadkach, które w istocie są urojone; dzienniki zaś nie mogą nawet ani tym bajkom zaprzeczyć, ani przez zamieszczenie miejscowych doniesień wyjaśnić ich źródła. Widzieliśmy przed dwoma miesiącami jak z téj przyczyny drobne zaburzenie w Estonii pod Rewlem zdarzone, przybrało w imaginacyi Petersburgszczan olbrzymie rozmiary. Tak się dzieje zawsze gdy dzienniki milczą z musu o jakiéj sprawie i wypadku, lub gdy im nie wolno wszelkich wiadomości o niéj i zdania swego otwarcie objawić. Wówczas bowiem przesadzie i wyobraźni otwarte jest szerokie pole, a bujna imaginacya z jednéj, ciekawość ludzka z drugiéj strony chciwie z niego korzysta. Dla tego wszyscy przyjaciele rzeczywistego porządku i spokojnego postępu, życzą szczerze dla dobra państwa, aby dziennikom w Rosyi dano większą swobodę pisania o rzeczach krajowych.

Powszechne poruszenie umysłów przez sprawę włościańską i żywe się nią zajęcie, sprzyja, jak wspomnieliśmy, szerzeniu się mylnych wieści i bajek. Padają one jak ziarno na ziemię dobrze uprawną: niektórzy bojaźliwi i pełni imaginacyi widzą już rozpoczynające się czasy Pugaczewa lub Stenko-Razina, a zacięci stronnicy dawnego stanu rzeczy w Rosyi i nieprzyjaciele zniesienia poddaństwa, podsycają te obawy.

Przyczynę nader licznych i wielkich pożarów szerzących się po lasach między Moskwą a Petersburgiem w ciągu suchego lata upatrywało wielu w złéj woli włościan. W innym czasie z łatwością znalazłaby publiczność istotny powód tych pożarów, to jest, długą suszę i zwykłą nieostrożność z ogniem w lasach. Co się jednak tyczy tych pożarów, zniszczyły one znaczne przestrzenie prześlicznych borów nie tylko w guberniach środkowych bliższych Moskwie a bogatych w lasy, lecz nawet w okolicach Petersburga nie bardzo obfitujących w drzewo, ogień porobił znaczne szkody w istniejących tam lasach jodłowych.

Mimo tych, jakkolwiek mylnych lecz niepokojących wieści powtarzających się w Petersburgu, mimo nawet ugruntowanego i powszechnego zdania, iż sprawa włościańska najspokojniéj przeprowadzona sprawi jednak wstrząśnienie w licznych interesach materyalnych — wielkie przedsiębiorstwa powstają szybko jedno po drugiém w Rosyi i dość pomyślnie się rozpoczynają. Dowodzi to jużto olbrzymich zasobów tego kraju, jużto rozbudzenia się jego działalności i wewnętrznego życia za dotknięciem swobody choć dotychczas dość ograniczonéj. Rozpoczęcie sprawy włościańskiéj nietylko nie stłumiło tego ducha przedsiębiorstw, lecz dodało mu nowego bodźca; albowiem wszyscy przedsiębiorcy widzą iż spokojne przeprowadzenie téj sprawy zapobiegnie i usunie wiszącą oddawna nad Rosyą rewolucyę społeczną, a nadto wprowadzi w ruch narodowy olbrzymie a drzemiące dotąd siły.

Gdy wielkie Towarzystwo żeglugi i handlu na morzach Czarnem i Śródziemnem oraz na rzekach Dnieprze, Bohu i Dniestrze coraz daléj rozszerza okręg swych czynności; gdy na wzór jego powstało podobne Towarzystwo w północnéj Rosyi; gdyż niedawno zawiązały się towarzystwa to dla podniesienia uprawy lnu i wyrobu płócien w prowincyach nadbaltyckich i litewskich, to handlu drzewem, to handlu futrami, to dla lepszego użytkowania z kopalń uralskich itd.; gdy świeżo powstała kompania handlu Zakaspijskiego, bierze się żywo do rozszerzenia swych czynności w głębi Azyi, ułatwienia i powiększenia handlu z państwami Turanu, z Persyą, z Indyami i Tybetem; — zawiązało się Towarzystwo dla połączenia drogą żelazną Donu z Wołgą, powiększenia żeglugi w tych obu rzekach, a przez to połączenia wielkiéj drogi handlowéj z głębi Azyi idącéj z wszystkiemi drogami wodnemi europejskiemi. Towarzystwo to ułatwi i połączy czynności kompanii Zakaukazkiej z kompanią żeglugi i handlu na morzach Czarnem i Śródziemnem. Mówiąc o drogach żelaznych rosyjskich, wskazywaliśmy już parę razy, iż najważniejszą dla Rosyi pod względem handlowym byłaby niewielka kolej żelazna łącząca Wołgę z Donem w punktach gdzie te dwie rzeki najbardziéj się ku sobie zbliżają, to jest w okolicach Sarepty i wspominaliśmy, że ta droga żelazna wkrótce zapewne powstanie, każdy albowiem choć nieco obeznany z drogami handlowemi w Azyi środkowéj i w Rosyi, wie jak ważną byłaby ta komunikacya łącząca wielki gościniec handlowy idący od granic Indyj i ze środka Turanu, to rzeką Oxus i jeziorem Aralskiem, to przez Persyę i morze Kaspijskie a następnie Wołgę aż w głąb Rosyi europejskiéj, z wielką drogą wodną któraby Donem, morzem Azowskiem, Czarnem i Śródziemnem dochodziła do wszystkich krajów południowéj Europy.

To powstające Towarzystwo zatwierdzone niedawno przez rząd, nie żądało ani pomocy rządowej, ani zaręczenia procentów; owszem samo złożyło rządowi rękojmię w ilości 200,000 rs., iż w ciągu lat czterech przedsięwziętą drogę żelazną ukończy. Na czele tego przedsiębiorstwa stanął znany kupiec Kokorew założyciel kompanii handlu zakaspijskiego, oraz Nowosielski jeden z naczelników Towarzystwa żeglugi i handlu na morzach Czarnem i Śródziemnem; przedsiębiorstwo to bowiem jest bardzo użyteczne dla obu Towarzystw jak to już wyżéj wspomnieliśmy. Do tych dwóch przedsiębiorców przyłączył się jenerał inżynieryi Mielnikow który kiedyś budował drogę z Petersburga do Moskwy. Ci trzej są założycielami nowego Towarzystwa noszącego miano: „Kompania drogi żelaznéj od Donu do Wołgi oraz żeglugi parowéj na Donie i morzu Azowskiem“. Oto obwieszczenie wydane przez tożTowarzystwo a podpisane przez głównego jéj założyciela Kokorewa.

„Dnia 19 (31) lipca r. b. ustawa Towarzystwa drogi żelaznéj z Donu do Wołgi (bez gwarancyi rządowéj) oraz żeglugi parowéj na Donie i morzu Azowskiem, otrzymała cesarskie zatwierdzenie. Kapitał zakładowy Towarzystwa oznaczony na 8 milionów rs., jest ukonstytuowany przez wypuszczenie w obieg 16,000 akcyj po 500 rs. każda. Założyciele Towarzystwa: jenerał-major inżynieryi Mielnikow, radzca stanu Nowosielski i radzca handlowy Kokorew zastrzegają sobie, stosownie do prawa, piątą część akcyj, to jest 3,200 akcyj, pod warunkiem spłacenia wartości akcyj, tak samo jak inni akcyonaryusze. Reszta akcyi (12,800) wystawiona jest na sprzedaż dla wszystkich chcących je nabyć. Założyciel p. Kokorew, któremu powierzono rozdział tych akcyj, ma zaszczyt donieść, iż subskrypcya wraz z zapłaceniem pierwszéj raty na każdą akcyę, wynoszącéj $^1/_{10}$ całéj wartości, to jest wraz z zapłaceniem 50 rs. na akcyę, stosownie do § 9 ustawy, rozpocznie się 15go (27go) września r. b. i trwać będzie do 1go (13go) października. Subskrypcya ta i wypłata odbywać się będzie codziennie oprócz niedzieli i świąt, w następujących miejscach: w Petersburgu w komptoarze Towarzystwa, przy ulicy Władimirskaja (Włodzimirskiéj), w domu barona Fridriksa; w Moskwie w domu Kokorewa w komtoarze Towarzystwa handlu Zakaspijskiego; w Odessie w komtoarze Towarzystwa rosyjskiego żeglugi parowéj i handlu na morzach Czarnem i Śródziemnem; nakoniec w Taganrogu u bankiera Alferaki.

Podpisy na akcye odesłane będą z Moskwy, z Odessy i Taganrogu do komtoaru Towarzystwa w Petersburgu, gdzie uczyniony będzie w ciągu listopada rozdział akcyj według przyjętych zasad, a mianowicie: naprzód uczynione będzie zadość żądaniom akcyonaryuszów, którzy się zapisali na 10 akcyj lub mniéj; następnie każdy z innych żądających większéj ilości akcyj, otrzyma po 10 akcyj; reszta zaś zbywających akcyj rozdzielona będzie proporcyonalnie do żądań. Po ukończeniu rozdziału akcyj, nadpłacone pieniądze zwrócone będą komu należy. Rozdział i przyznanie akcyj ogłoszone będzie w dziennikach obydwóch stolic oraz w *Gońcu Odeskim* i w *Dzienniku gubernialnym Ekaterynosławskim*. Po ukończeniu i ogłoszeniu rozdziału akcyj, panowie akcyonaryusze zwołani będą na walne zgromadzenie na dzień 1 (13) grudnia r. b.

Kokorew, założyciel.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17go września. Każdego wieczora przygląda się wiele osób na Rynku komecie, która od kilku dni widoczną jest gołemu nawet oku. Jest to kometa odkryta przez Donatego we Florencyi, a która przed końcem tego miesiąca nabierze takiéj wyrazistości, że z pomocą dobrych szkieł będzie ją można i za dnia widzieć. Najpiękniejszy widok przedstawi ta kometa w końcu b. m. i w pierwszych dniach przyszłego, gdy księżyc dopiero późno w noc wschodzić pocznie. Oprócz komety Donatego, widocznemi są teraz, ale tylko dla mocno uzbrojonego oka dwie inne komety: pierwsza Enckego, co lat trzy z okładem ukazująca się, i już 16ty raz obserwowana; druga przez Faye odkryta, któréj obieg wynosi 7½ lat. Od jéj odkrycia drugi dopiero raz jest ona obserwowaną.

— W dniu wczorajszym gospodarz tutejszéj wystawy starożytności wraz z członkami komisyi przyjmował w salach wystawy przybyłego z Wilna uczonego badacza starożytności hr. Konstantego Tyszkiewicza jako delegowanego z tamtejszéj komisyi archeologicznéj. Gość wileński zapłacił zapewne złotem swój bilet 30 krajcarowy, albowiem przy obliczeniu kasy znaleziono w niéj 6 półimperyałów.

— „Krakauer Ztg“ donosi, że dzieci skazanych we Lwowie izraelitów w wiadomym procesie o oszustwo w przewozie zboża skarbowego do Czerniowiec, a których to dzieci ma być 70, udały się natychmiast po ogłoszeniu wyroku z prośbą do Cesarzewicza Rudolfa, a zatem z prośbą o ułaskawienie do N. Pana, przesyłając takową telegrafem.

— W Mayville w kraju Kentucky niejaki Millan utrzymujący niewolników, osadził z pomocą sług sądowych w więzieniu murzyńskiem niejaką Miss Annę Goddard. Dziennik amerykański, który to podaje, nie mówi, jak długo Miss Anna trzymaną była w więzieniu, wszelako już przed dwoma laty były przedsiębrane kroki sądowe dla uwolnienia jéj. Rzecz ta teraz dopiero przyszła pod rozstrzygnięcie sądów. Miss Anna twierdziła, że jest kobietą wolno urodzoną, a Millan zaklinał się że jest córką mulatki będącéj jego własnością. Ani jedna ani druga strona nie była w stanie złożyć dowodów urzędowych. Miss Goddard wszelako przekonała przysięgłych, że jest z rasy europejskiéj, stanąwszy przed sądem, bo na całem jéj ciele nie było ani znaku mieszanéj krwi mulackiéj: włos jasny, równy, brwi i palce bez żadnych śladów pochodzenia afrykańskiego. Millan przegrał; Miss Anna uznaną została za „białą, wolną niewiastę!“ Proces ten okropny daje obraz położenia murzynów i białych i czarnych w Ameryce!

— Dnia 11go września odbył się w Karlsruhe ślub księżniczki Maryi badeńskiéj siostry księcia panującego z księciem Ernestem Leiningen oficerem wojska angielskiego, bratem przyrodnim królowéj Wiktoryi.

— Pisaliśmy niedawno, iż złodzieje wynieśli z kasy w W. Beczkereku skrzynię żelazną, w któréj się znajdowało 10,000 złr. Mimo tego że nie mało rąk musiało być przy téj robocie, wszelako znaleziono za miastem skrzynię nietkniętą, na któréj były tylko ślady, że nadaremnie chciano ją otworzyć lub rozbić.

— Jesteśmy w możności podania cyfry przychodów brutto pobieranych przez skarb państwa w roku 1850 z Galicyi, Krakowa i Bukowiny, tudzież w r. 1851 z Galicyi i Krakowa. Od tego czasu wpływy te znacznie się powiększyły, lecz niewiadome nam są ich cyfry:

	roku 1850		roku 1851	
podatki stałe	4,724.123	złr.	5,136.975	złr.
akcyza	2,865.159	„	2,417.654	„
cło	1,080.940	„	709.474	„
sól	4,253.570	„	5,079.038	„
tytoń	2,171.591	„	2,350.277	„
stęple	484.620	„	470.467	„
taksy	80.252	„	246.722	„
loterya	404.803	„	536,394	„
poczta	727.316	„	686.411	„
myta	406.642	„	383.089	„
proch i saletra	27.719	„	22.882	„
Razem	17,226.735	złr.	18,039.383	złr.

— W drugim kwartale tego roku znaczniejsze dzienniki berlińskie sprzedawały następną liczbę egzemplarzy biorąc miarę z liczby egzemplarzy podanéj do podatku. „Vossische Zeitung“ 13,800; „Volkszeitung“ 9600; „National Zeitung 6800; „Neue preussische“ (Kreuzzeitung) 6500; „Spenersche“ 6075; „Zeit“ 5900 egzemp.; „Gerichts Zeitung“ 4200 egzemp.; „Publicist“ 3100. „Intelligenzblatt“ (dawny Hayna) 3200, nowy Mösera przez policyę protegowany 3000; — „Kladderadatsch“ 24,500 egzemplarzy. Dawnemi czasy gazety Vossa i Spenera stały jakoś na równi, zwolna pierwsza podnosić się zaczęła, a druga traciła abonentów.

— Za pierwszego cesarstwa, kiedy było tyle prawdziwych zasług do nagrody, a Francya była panią połowy Europy, order legii honorowéj liczył około 9000 członków; dziś liczy ich 272,000.

Nr. 37 Dodatku tygodniowego do „Gazety lwowskiéj“ zawiera:

1. Wacław Hieronim Sierakowski, starowierny pasterz z XVIII wieku przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego.

Dalsze opisanie ozdób architektonicznych kościoła i kaplic. Kule armatnie. Zarzuty czynione Sierakowskiemu. Poświęcenie katedry i ołtarzów. Koronacya cudownego obrazu w wielkim ołtarzu. Płyta magistratu lwowskiego z napisem. Zniesienie jatek naprzeciw kościoła i murów cmentarskich. Proces o Czarnuszowice. Stósunki z Głowińskim. Postępowanie Wacława z kapitułą. Wizyta kościoła katedralnego.

2. Wychowanie publiczne. Stan szkół nauk i uczniów w roku szkolnym 1857. V. Szkołę realne. (Dokończenie). Fundacya szkoły realnéj w Tarnopolu.

3. Obrót handlu krajowego w listopadzie 1857. Wywóz towarów za granicę.

4. Żupy solne w Galicyi i na Bukowinie. Wywar i przedaż soli w kwietniu w 1858-1857.

5. Chyrów. Dokument z r. 1538. Andrzéj Tarło określa powinności mieszczan względem dziedziców, i dziedziców obowiązki względem mieszczan. (Dalszy ciąg).

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 6go września. Stał przed sądem 30 lat liczący Aleksander H. D. z Kasiny, właściciel cząstki nieruchomego majątku, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego popełnionego przez wymożenie przymusem i niebezpieczne zagrożenia tudzież oszustwa. Wszystkich tych trzech zbrodni dopuścił się w roku zeszłym. Pierwszy czyn zależał na tem, że służącej w domu ojca swego groził zamordowaniem jéj, jeżeli się mu nieodda. Zagrożenie było tego rodzaju, że służąca z domu uciekła.

W tydzień późniéj dopuścił się drugiego gwałtu. Między nim a macochą jego i siostrą panowała niezgoda familijna, z powodu jego roszczeń których tamte nieuznawały; gdy zaś jednego dnia dobrze sobie podchmielił, pretensye te jeszcze większego rozmiaru nabrały — a ztąd też większe rozdrażnienie między nim a krewnymi, które tą razą na tem się skończyło, że porwawszy nóż kuchenny, groził zamordowaniem siostrze i macosze, a nawet ostatnią skaleczył w rękę. Przestraszone kobieby, tem bardziéj gdy oskarżony prócz noża w drugiéj ręce także bat znakomitego rozmiaru dzierżył, narobiły naturalnie krzyku, w skutek czego młócący na boisku chłopi nadbiegli, Zaskakującego Aleksandra H. D. z nożem i nahajką chwycili, broń mu tę odebrali, i związanego do urzędu powiatowngo odwieźli. Oszustwa nareszcie dopuścił się w następujący sposób: zajechał do gospody Jerzego B. w Myślenicach, któremu się przedstawił jako nadleśniczy z Kasiny i prosił go, żeby mu kogo nastręczył, coby jego syna, którego chce do szkół oddać, a który wraz z żoną ma późniéj nadjechać, na stancyę przyjął. Jerzy B. odesłał go do Jędrzeja T., który się też z nim względem przyjęcia syna ułożył. Ztamtąd wziąwszy z sobą nowo zaznajomionego, powrócił do gospody, gdzie kazał dać na swój rachunek wina, poczem wybierając się na spacer i w celu odszukania dyrektora szkół, prosił Jerzego B. żeby mu pożyczył 10 złr.. gdyż jak twierdził zazierając do pugilaresu, niemiał tylko stówkę całą, a trzeba mu było drobniejszych pieniędzy. Dobroduszny gospodarz dał mu 10 złr. Ze spaceru przyprowadził jeszcze ze sobą mniemany nadleśniczy dyrektora i profesora szkół, których wraz z gospodarzem, winem, czajem i rozbratlami z kuchni gospody na swój rachunek raczył. Przy kolacyi prosił gospodarza żeby mu dał jeszcze 10 złr. bo stówki jeszcze nie zmienił, a z dyrektorem że bliżéj chce się zapoznać. Jerzy B. przyniósł mu papierek na 10 złr., lecz nadleśniczy wziąwszy pieniądze prosił go jeszcze o 10 złr. lecz drobniejszemi, bo takich właśnie trzeba mu było, zapewniając go oraz, że potem się z nim obrachuje, i ową stówkę da do zmienienia. Jerzy B. dał mu i te 10 złr. — Po kolacyi pożegnawszy się z gośćmi i poleciwszy najtroskliwiéj ich pamięci mającego przybyć syna, udał się wraz z gospodarzem na spoczynek. Nazajutrz spytawszy się gospodarza jak mu się spało, poszedł do Jędrzeja T. i pożyczył u niego spodnie i kamizelkę do przewdziania, gdyż spiesząc się, jedno tylko wdzianie wziął z sobą, poczem powrócił z nim znowu do gospody na dobre śniadanie. Przy śniadaniu prosił go gospodarz o ową stówkę, gdyż należało mu się przeszło 40 złr., łatwiéj więc teraz z niéj mógł wydać resztę; lecz nadleśniczy powiedział tylko, że późniéj, a stówki nie dawał. Po śniadaniu zamknąwszy na klucz swoją stancyę i wziąwszy swój tłómoczek poszedł na pocztę, obiecując gospodarzowi, że zaraz powróci. Tymczasem na poczcie konie nająwszy, tłomok zostawił, sam zaś naprzód gościńcem się udał, a gdy wóz pocztowy nadjechał, wsiadł doń i do Krakowa dążył. Jerzy B. wyglądając napróżno jakiś czas powrotu jego, poszedł na pocztę, gdzie się tylko dowiedział, że nie nadleśniczy, lecz jakiś inny pan pod nieznanem nazwiskiem, konie do Krakowa najął, lecz wyprzedziwszy czas odjazdu, pieszo naprzód się udał.

Niespokojny gospodarz spieszy do woźnicy który oskarżonego przywiózł, pyta go zkąd jego pan i jak się nazywa, lecz woźnica o tem wszystkiem nic nie wie. Dopiero teraz poznał Jerzy B., że się dał oszukać; nie było innéj rady jak tylko oszusta ścigać. Pożyczył więc sobie koni i dogonił go pod Borkiem. Tu się dopiero dowiedział, że pan nadleśniczy nawet i leśnym nie był, że ani żony ani syna, a co najgorsze owéj tylekroć wspominanéj i obiecywanéj stówki nie miał. Jerzy B. chciał go do Myślenic wrócić, lecz ten go prosił na wszystko, żeby mu dozwolił do Krakowa jechać, bo tam ma siostrę od któréj zaraz dostanie pieniędzy, i da mu nie 40 złr. które mu jest winien, lecz 50 złr., Jerzy B. dał się uprosić i zajechał z nim do hotelu w Krakowie, gdzie go jeszcze rozbratlem poczęstował, lecz niemniéj o oddanie pieniędzy na niego nalegał. Aleksander H. D. zaczął wtedy to z żydami nadrabiać o pożyczkę, to udawać, że idzie do siostry, wstępując do pierwszego lepszego domu, nareszcie gdy nieodstępnie towarzyszący mu Jerzy B. zauważał, że pan nadleśniczy mu w ulicach i manowcach kominka chce skręcić, zatrzymał go i żandarmeryi oddał, w skutek czego tenże dziś stawał przed sądem.

Oskarżony przyznał się do oszustwa w całym powyżéj opowiedzianym rozmiarze; co się zaś tyczy powyższych dwóch gwałtów, twierdził, że w czasie ich popełnienia był zupełnie pijanym; téj okoliczności jednak świadkowie nie potwierdzili.

Zachowanie się poprzednie oskarżonego nie było najlepsze, w czasie bowiem zawodu wojskowego był dziewięć razy karany za różne oszustwa, przeniewierzenia się, gwałty, kradzieże, długi i pijaństwo, jak to: 25 plagami, 8 dniowym aresztym ostrym (za zastawienie bagnetu), 9-krotnem chodzeniem przez praszczęta w ulicy z 300 żołnierzy złożonéj, robotą szańcową przez 2 lata, zamknięciem w osobnéj celi przez 16 dni, 15 plagami, 17 plagami, 80 plagami i oddaniem do kompanii karnéj, 50 kijmi i wysłaniem do Komarna, nareszcie wypędzeniem z wojska.

Po wnioskach c. k. prokuratora i obrońcy Dra Altha, uznał sąd Aleksandra H. D. winnym zbrodni publicznego gwałtu popełnionego przez wymożenie przymusem i przez niebezpieczne zagrożenia, tudzież zbrodni oszustwa i na półtora roku ciężkiego więzienia, tudzież utratę szlachectwa, jakoteż zwrot szkody poszkodowanym skazał. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 września. Traktat zawarty między Francyą i Chinami, nadszedł już tutaj. Wynagrodzenie przyznane Francyi, zawarowane jest artykułem oddzielnym.

Turyn 15 września. *Movimento* donosi z Genui: P. Asti żerant owego numeru dziennika *Italia del popolo*, w którym umieszczony był list Mazziniego do prezesa rady ministrów hr. Cavoura, uznany został przez sąd przysięgłych za niewinnego. Pomimo tego wyroku, oskarżony odprowadzony został na nowo do aresztu. (zapewne z powodu nowego oskarżenia).

JCW. Arcyksiężna Małgorzata umarła w nocy z 15go na 16ty bm. w Monza po krótkiéj chorobie tyfusowéj. Zmarła Arcyksiężna była córką króla Jana Saskiego, a małżonką brata cesarskiego Arcyksięcia Karola Ludwika Namiestnika Tyrolu. (Arcyksiężna Małgorzata ur. 24go maja 1840 r., zaślubiona 4go listopada 1856 r.)

Dziennik *Iberia* donosi, że Francya przyłączy się do wyprawy hiszpańskiéj przeciw piratom Riffu.

Dzienniki turyńskie zaprzeczają, jakoby rząd sardyński ustąpił portu Villa-franca dla marynarki pocztowéj rosyjskiéj. Mimo tego nie mówią one, aby Kompania rosyjska nie miała stacyi swéj w tym porcie. Prawda, że nigdzie nie było mowy o sprzedaży portu, lecz tylko o odstąpieniu na pewne lata, to jest o dzierżawie.

Dzienniki angielskie powstające przeciw założeniu towarzystwa żeglugowego rosyjskiego na morzu Śródziemnem, dziwią się, że we Francyi przedmiot ten jest bardzo obojętnie traktowany. Nadaremnie jednak starają się obudzić we Francyi podejrzenia przeciw Rosyi.

Świeże wiadomoćci z Carogrodu nadeszłe 16go t. m. parowcem pocztowym do Tryestu, sięgają do 11go t. m. Treść ich jest następująca: PP. Photiodis i Aristarchi zostali odwołani z swych posad, jako reprezentanci Porty w Księstwach Naddunajskich. Mówią także o odwołaniu posła tureckiego w Wiedniu księcia Kallimachi; lecz wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Najważniejszą z doniesień ze świata dyplomatycznego jest, iż Kiazim-bej odjechał do Paryża z ratyfikacyą umowy względem Księstw Naddunajskich. Sir Barclay otrzymał polecenie od Porty założenia telegrafu podmorskiego od przylądka Hellas do Rodosto, który następnie przedłużony będzie lądem do Adryanopola.

Z Smyrny donoszą, iż na pobliskiem morzu czynią przygotowania do założenia telegrafu podmorskiego między brzegami Syryi a Carogrodem; w zatoce smyrneńskiéj; zajmuje się tem porucznik marynarki angielskiéj Sprat, który sonduje głębokość wody.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 17 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	451	447
Ruble obrączkowe agio	6	5 1/4
Talary pruskie za 150 złr.	100 1/4	99 1/2
Cwancygiery . . . złr.	103	102
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 6	8 —
Napoleondory 20 fr. „	8 4	7 56
Dukaty holend. ważne „	4 42	4 36
„ austryackie „	4 44	4 38
Listy zastawne galicyjskie z kuponami „	81	80
Obligacye indemn. z kupon. „	84 1/3	83 2/3
Pożyczka narodowa z r. 1854 „	83 1/2	82 3/4
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 1/2	98 3/4

Wiedeń 17 września (telegraf.)	
Augsburg	102 1/2
Hamburg	74 3/4
Londyn	9 57 1/2
Paryż	118 7/8
Agio od złota	4 3/10
5% Metaliki	83 1/8
4 1/2 % „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	83 1/4
Obligacye indemniz. galic.	83 11/16
Akcye Bankowe	953 1/2
„ kredytu ruchomego	251 3/4
„ kolei francusko-austryackich	273 3/4
„ kolei północnéj	1721 1/4

Lwów 14 września.		
Dukat holenderski	4 40	4 36
„ austryacki	4 43	4 40
Półimperyał rosyjski	8 11	8 6
Rubel rosyjski	1 34	1 33
Talar pruski	1 31	1 29 1/2
Pięciozłotówka polska	1 9	1 8
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 36	80 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 40	82 7
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 48	83 12

Warszawa 15 września.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 46
Obligi skarbowe „	92 92	— —
kupon	—	1 83 1/3
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 72 1/2	14 70
kupon	—	— 13 5/6

Wrocław 16 września.		
Banknoty austryackie	100 2/3	—
Polskie bilety bankowe	90	—
„ listy zastawne	83 1/4	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 3/4	—
„ „ „ 3 1/2 %	—	87 3/4
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80 1/12

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Lwów 14 września. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 149 wołów, mianowicie z Szczerca 2 stada po 8 i 10 sztuk, z Krzywczyc 14 sztuk, z Dawidowa 57 sztuk, z Łyczakowa 12 sztuk, a z Rozdołu 5 stad po 8, 13, 16, 9 i 12 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 139 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 270 funtów mięsa i 26 funtów łoju, 45 złr. — kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 326 funtów mięsa i 36 funtów łoju, kosztowała 60 złr. — kr. monetą konwencyjną. (G. L.)

Wiedeń 13 września. Dziś przybyło na targ wołów węgierskich 1,308, galicyjskich 1,243, krajowych 147 sztuk. Z owéj ilości przedano w miejscu 2,289 wołów. Cena przeciętna wagi mięsa była 22 złr. 30 kr. do 26 złr. za centnar.

Wrocław 14 września. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następne za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. mk.):

	najprzedn.	przedn.	średn.	pośled.
Pszenica biała	100	92	85	81
„ żółta	90	84	75	69
nowa niedorodna i na gorzelnią	—	48	45	40
Żyto	—	56	52	50
Jęczmień zeszłoroczny	—	52	48	—
„ nowy	—	—	35	32
„ „ nie wyrosły z kłosa		41	—	—
Owies dawny	—	40	37	—
„ nowy	—	—	31	26
Groch	—	76	70	—
Rzepik	—	128	122	116
Rzepak zimowy	—	121	118	110
„ jary	—	92	85	80

Nasienie koniczyny czerwonéj nachodziło pokup po cenach notowanych. Białe doznało też większego uwzględnienia. — Ceny koniczyny czerwonéj: 14 1/2—15 1/2—16 1/2; białéj 18—21—22 talarów pruskich (po 1 złr. 30 kr.) za centnar pruski (83 1/2 funtów wiedeńskich).

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud. — 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* i *Niepołomic* g. 6 m. 30 rano
„ *do Wieliczki* g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m. 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud. — g. 2 w nocy.
z *Niepołomic do Wieliczki i Krakowa* g. 10 przed południem.
z *Wiednia* „ g. 7 rano — g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy do Granicy* g. 11 m. 20 połud. — g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy do Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy do Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy do Szczakowy* g. 4 rano — g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano
„ z *Niepołomic i Wieliczki* g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczór.
do *Dębicy* z Krakowa g. 3 m. 37 popołud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 16 do 17 września.

HOTEL POLLERA. Wojnarowska Julia obyw. z Rzeszowa. Rauch Antoni obyw. z Wiednia. Dwernicka Alina jenerałowa, Boznańska Ewelina, Titz Franciszka ze Lwowa. Frysch Anna z Galicyi. Strzelecka Augusta z Wrocławia. Neumann Jan z Białéj.

Wyjechali: Hr. Moszczeński Franciszek właś. dóbr z familią do Tarnowa. Łastowiecki Klemens adwokat, Kamiński Onufry obyw. do Warszawy. Strasser Edward urzędnik do Sącza. Lisowiecki Wacław właś. dóbr do Galicyi. Kolesiński Piotr wł. dóbr do Polski. Strzelecka Augusta do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aurelia Stojanowiczowa obywat. z Przemyśla. Maryan Łabęcki obyw. z Polski. Ksiądz Józef Szychowski z Pragi. Józef Hartmann dok. medycyny z Wrocławia.

HOTEL ROSYJSKI. Aleksander Bircine kupiec z Warszawy. Adam Gruszczyński, Franciszek Wencel artysta z Wiednia. Konrad Haas technik z Wieliczki, Alfons Hubert urzędnik, Alfred Hubert student, Amalia Bartkowska guwernantka z Rosyi.

Wyjechali: Marya Delaveau właś. dóbr do Polski. Alfons Hubert urzędnik, Alfred Hubert student do Wiednia, Konrad Haas technik do Krzeszowic. Karol Rogawski właścic. dóbr z żoną do Olpin. Marcelli Dobrowolski doktor medycyny do Prus.

HOTEL SASKI. Jan Hackenschmidt komisarz z Preszburga. Franciszek Pareiss kupiec z Mysłowic. Julian Müller technik z Berlina. Karol Moser śpiewak z Wrocławia. Antoni Hebowicz urzędnik, ksiądz Karol Mikoszewski z Krynicy. Sabina Mitzecka obyw. z familią ze Szczawnicy. Marya Sławińska obyw. z córką z Galicyi. Leokadya Kręcińska obyw. z matką z Karlsbadu.

Wyjechali: Marya hr. Morsztynowa wła. dóbr, Stanisław Bronikowski obyw. do Polski. Karol Godefroy wł. dóbr z familią do Zborowa. Edward Stefański kupiec do Wiednia. Wilhelm baron Koch wł. dóbr do Janowic.

URZĘDOWE.

[Z. 14,678] Der Grundherr von Okno und Czernichowce, Tarnopoler Kreises, Johann Ritter von Fedorowicz, hat zu Gunsten des galizischen Inwalidenfondes den Betrag 92 fl. gewidmet und denselben dem Landes-General-Kommando eingesendet.

Indem man diese hochherzige Spende im Sinne der Widmung in Verwendung bringt, wird dem Geber derselben hiemit öffentlich der Dank ausgesprochen.

Vom k. k. Landes-General-Kommando.
(806-1-3) Lemberg am 10 September 1858.

(775) **Obwieszczenie** (3)

[N. 12,831] Podaje się do publicznéj wiadomości, że efekta umieszczającym się poniżéj wykazem objęte, w roku 1855 do depozytu tutejszego złożone, jako od osób podejrzanych odebrane lub do niewiadomych właścicieli należące, w dniu 5 listopada 1858 o godzinie 10 rano w gmachu magistratualnym przez licytacyą publiczną sprzedanemi będą. Magistrat wzywa przeto wszystkich, którzyby prawo własności do któregobądź przedmiotu udowodnić mogli, aby z żądaniem swém przed licytacyą zgłosić się zechcieli: Kilka kawałeczków srebrnych w odłamkach — łyżeczka srebrna, kropielniczka srebrna w trzech kawałkach, łyżeczka srebrna, łyżka srebrna.

Lichtarz mosiężny, klamka mosiężna od drzwi, lichtarz mosiężny stary.

Krzyżyk z blachy żółtéj w trzech kawałkach.

Miech ślusarski, szrubstak z kluczem, młotków dwa, żelaza starego kawałków trzy, zamek z klamką i kluczem zepsuty, dłuto i świderek, dłutko, siekierka z toporkiem, dłutko, dłuto oprawne, kilof stary, drzwiczki żelazne od pieca, dłutko stare, żelaza kawałek, siekiera, szruba żelazna, dłuto, wić żelazna od pługa i zatylnik żelazny, kłódka i skubel, rądel żelazny, łańcuch żelazny, garnek żelazny, garczki żelazne trzy, dłuto, łańcuch żelazny od wozu, kłódka z kluczem zepsutym, obręcz żelazna, kosa do sieczenia stara, nożyc krawieckich par dwie, żelaza kawał od drzwi.

Kożuch chłopski stary, koszul starych dwie, płaszcz szaraczkowy sukienny stary, chustka bawełniana kolorowa stara, chustka derowa w kratę, poduszka stara, kożuch i górnica, parasol zielony stary kitajowy, kapa biała i prześcieradło, górnica, worek ze zgrzebnego płótna, poszewka biała płócienna, kołdra pikowa, koszula płócienna, koszula zgrzebna, suknia biała kobieca, ściereczka płócienna, chustka wiejska wełniana mała kolorowa, poszewka nankinowa, kaftanik zielony, spodnica czerwona, prześcieradło, algierka sukienna z podszewką w kratę, parasol kitajowy, sukienka różowa, chusteczka do nosa biała, bonżurek dziecinny letni stary, prześcieradło, poduszka roboty krzyżowéj, perkaliny kawałek, płótna zgrzebnego kawałek, parasol jedwabny czarny stary, ręcznik płócienny stary, górnica płócienna, chusteczka kolorowa płócienna, chusteczka fularowa stara, spodnie stare i torby dwie stare, płaszcz sukienny i czapka, chustka biała wiejska, sukienka w pasy niebieskie.

Butów starych para, pas szewski skórzanny stary, uzda i lejc rzemienny, lejc rzemienny, paski rzemienne dwa, pasek czarny rzemienny.

Szyld z napisem traktyernia, szyld z napisem kawa, piłka jedna, hebli trzy, dłutka trzy, obcążki, świderek, młotek, strajchmasz, piłek ręcznych trzy, rubonki dwa, hebli małych trzy, młotek, piłek trzy, hebli trzy, młotki dwa, świderek z korbą, świderek prosty, szruby dwie, raszpli dwie, dłutka dwa, cyrkiel żelazny, cyrklina stalowa.

Flaszek pięć i kieliszków siedm ordynaryjnych, flaszka, flaszki trzy i kieliszków ośm ordynaryjnych.

Kobiałka pleciona z łyka, cygarniczka bursztynowa, kańczug, woreczek płócienny, worek i dłuto, fajka z cybuchem krótkim, brzytwa w futeraliku i woreczek skórzany, bawełny kłębków dwa, wstążki pąsowéj łokci czternaście, worków zgrzebnych sześć, jęczmienia miarek dwie, bretnali kopa jedna, worek, kosz pleciony stary, sakiewka zielona stara, fajka z cybuszkiem, zgrzebło, świderek, pilnik i klamka żelazna, owsa trochę w worku, pudełko z dwoma brzytwami, worek, putnia drewniana, łopata, łańcuszek żelazny z kluczem, widły, drzewa dwa kawałki, worek, obcęgi i młotek, linka, wełny trochę, koszyczek ręczny z pręcia białego, marmuru sztuk pięć, kaletka skórzanna, kozik.

Książek niemieckich pięć, książka niemiecka, książka polska.

Gotowizna.

Krajcarów trzydzieści, kr. czterdzieści dziewięć, złr. jeden kr. siedmnaście, złr. dwa, złr. dwa kr. piędziesiąt dwa, złr. dwa.

Kraków dnia 14 sierpnia 1858 r.

Inseraty.

N. 786. **Obwieszczenie** (793—3)

Niniejszém podaje się do powszechnéj wiadomości, że począwszy od 15go września 1858 stacya kolei w Niepołomicach zostaje otwartą tak dla pociągów osobowych, jako też dla frachtów.

Pociągi idące z Krakowa przez Wieliczkę do Niepołomic i w przeciwnym kierunku na powrót, będą w następującym porządku przychodzić i odchodzić:

Stacye	czas trwania jazdy	przyjazd		zatrzymania się	odjazd	
	min.	godz.	min.	min.	godz.	min.
Kraków	rano	—	—	—	6	30
Bieżanów	22	6	52	1	6	53
Wieliczka	13	7	6	54	8	—
Bieżanów	12	8	12	1	8	13
Podłęże	26	8	39	11	8	50
Niepołomice	13	9	3	przed południem		
Niepołomice	przed południem				10	—
Podłęże	13	10	13	12	10	25
Bieżanów	26	10	51	1	10	52
Wieliczka	15	11	7	c. 7 m. 8	6	15
Bieżanów	15	6	30	5	6	35
Kraków	25	7	—	wieczór		

Z Zarządu obrotu c. k. kolei galicyjskiéj **Karola Ludwika.**
Kraków dnia 13 września 1858.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	330 52	+15 3	70	połud.wsch.	słaby	pogoda z chmurami		10°0	+17° 1
	10	331 05	9 8	83	zachodni	„	„			
17	6	331 40	8 2	90	północny	„	„			

W Drukarni CZASU. — Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski